№ 136. Kraków 16. Czerwca — Poniedziałek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 czerwca.

I.

Rzecz dziwna zaprawdę, ludzie patrzą a niewidzą.

Że historya mało kogo nauczyła, że badania filozoficzne na massach nieskutkują, łatwo pojąć, bo do tego potrzeba nauki, rozwagi i siły umysłowéj. Ale od lat 60 odbywa się w oczach naszych proces na najogromniejsze rozmiary: miliony ludzi padają jako ofiary błędu, namiętności i urojenia, a tysiącami spotkasz, nie u nas tylko, ale w krajach najoświeceńszych i wolnych, nie w naszém skromnem położeniu tylko, ale w najwyższych politycznych sferach, których ten proces rozkładowy, największy jaki się odbył od upadku państwa Rzymskiego, z czarno-księskiego koła, w którem się zamknęli, nie wyprowadził. Tak to jest nadzwyczajnie trudne przejście z ideału do rzeczywistości, tak sroga kara za bunt przeciw naturze człowieka popełniony.

To co się we Francyi dzieje godne największéj naszéj uwagi: ciekawsze jak dla lekarza rozbiór na amfiteatrze anatomicznym, bo proces odbywa się na żywym organizmie.

Zajadła obopólnie walka o prawo 31 maja r. z. i rewizyą konstytucyi, na nowo zapaliła wszystkie głowy, a wkrótce może z mownicy i dzienników przejdzie na ulicę. Odwołanie prawa wyborczego demagogów nieuspokoi, poprawa konstytucyi tak zwanych konserwatystów niepocieszy. Od r. 1789, podobnych walk odbyło się wiele. Brała górę demagogia, przytłumiał ją pod różnemi formami konserwatyzm; a jednak od téj epoki demagogia ciągle postępowała, jak lawa wulkanu chłonęła zwolna konserwatyzm nie tylko we Francyi ale we wszystkich Europy krajach. Nie mówimy o Rosyi; Rosya obyczajami, położeniem pojęciami, organizmem zupełnie do Europy nie należy. Każda walka, a nawet rzecz dziwna, walka r. 1814, kończyła się pozorném ustąpieniem zasady rewolucyjnéj — mówimy pozorném — dalsze bowiem wypadki we Francyi dowiodły, iż rzeczywiście zwyciężoną nie była.

Przeczuwamy odpowiedź: „Zasada rewolucyjna przetrwała, bo w niéj była prawda, miała przeto siłę niepokonaną.“

Jeżeli była prawdą i tak silną, to powinna się była nie tylko ostać, ale jeszcze zapewnić ludzkości szczęście, które przyrzekała. Kędyż więc tego szczęścia szukać, czy za czasów konwencyi, czy za dyrektoryatu, za restauracyi albo za Rzeczypospolitéj? — A jednak ludzkość albo cierpi, albo się zżyma, albo walczy albo się do walki gotuje: a żywioł rewolucyjny doszedłszy do krańców politycznych w ruchu lutowym, bo do wyborów powszechnych, jako ostatniego urzeczywistnienia teoryi wszechwładztwa ludu, rozpoczyna rozkład społeczności pod nazwą socyalizmu.

I cóż robił konserwatyzm? to równoważył władze krajowe, to stanowił twierdzę społeczną w Izbie parów, to czepiał się monarchii dziedzicznéj z instytucyami demokratycznemi (risum teneatis amici); a ze wszystkich tych stanowisk był zwolna wyparty; zasada rewolucyjna znów wystąpiła.

Czemu?

Bo konserwatyzm, który walczył z rewolucyą, był konserwatyzmem interesu, jak to wybornie jego nazwa oznacza: w gruncie samym wyznawał zasadę rewolucyjną, mówił jéj językiem, dzielił antypatye, nienawidził prawdy, słowem przyznając zasadę rewolucyjną, niechciał przyjąć jéj następności. Ztąd jego słabość.

Rewolucya była i jest logiczna; ztąd jéj siła. Zasada rewolucyjna spoczywa na idei abstrakcyjnéj wolności i równości człowieka. Zapoznając jego naturę treściowo organiczną nieuznaje żadnéj hierarchii przyrodzonéj i sztucznie dopiero takową musi obmyślać. Ztąd lud wszechwładczy tworzy dopiero władzę, stosunki społeczne, wszystko wedle uznania rozumu i swéj dogodności. Ta teorya tak się upowszechniła, tak weszła w pojęcia, w język, że ją znajdziesz równie w dziełach politycznych Russa jak i w dziełach wskazanych do wykładu na wszystkich prawie uniwersytetach, w rozprawach rewolucyonistów, jako i w bardzo wielu mowach tronowych. Konsekwencye różne różnie z niéj wywodzono, ale zasady nikt z gruntu nie przeczył.

Cóż ztąd wynikło?

Że logika abstrakcyjna przyjęta za zasadę polityczną coraz więcéj brała górę. A niewątpliwie łatwiéj jest utrzymywać, że kto tworzy władzę, może ją przetwarzać, jak twierdzić, że lud, który alienował swe wszechwładztwo, uczynił to na zawsze. Więcéj powimy; raz tę zasadę przyjąwszy, przyznać należy iż wszystko czego żądała rewolucya, jest ściśle logiczném, konieczném i że żadne sofizmata konserwatyzmu niepotrafią tego zwalczyć w teoryi, tém mniéj w praktyce, bo massy były, są i będą nieubłaganie logiczne.

Chciał przeto na téj zasadzie Ludwik XIV. zabsorbować ogół, i wyrzekł *l'etat c'est moi.* Na téj saméj, jakoby reprezentując naród, chciały władzę odzierżyć parlamenta. W imieniu téj zasady owładnęła ją burżoazya; ale w lutym logiczniejsze jeszcze massy, wzięły na seryo słowa, któremi je od lat 60 karmiono i wyparowały ze stanowiska i króla i burżoazyę i pochwyciły władzę, ułożyły dowolnie i rozumowo warunki swéj egzystencyi w konstytucyi, — i sąż szczęśliwe?!!

Na to odpowiedź ma każdy kto czyta dzienniki i rozprawy Izb we Francyi. Bratobójcza nienawiść, walka, trwoga, oto teraźniejszość; panowanie gillotyny albo szabli oto przyszłość.

Wobec takich skutków opamiętali się ze strachu zwolennicy konserwatywni zasady rewolucyjnéj. Ci co pismem, mową, konspiracyami nieprzestawali podkopywać i myśli i rzeczywistości władzy, stali się naraz jéj bałwochwalcami; ci co nic moralnego w człowieku nieuznawali, ktorym bodziec utilitarny wystarczał, co nawet wolność duchową człowieka w państwie zabsorbować chcieli, naraz zaczęli się chronić pod skrzydła Kościoła; całe to brzydkie, bo egoistycznym tylko strachem wiedzione plemię, szuka ratunku to w cesarstwie to w królestwie dziedzicznem, to w legitymizmie, to opłakuje owe błogie czasy, kiedy w pełni swéj przewagi pożywało pod cieniem królestwa konstytucyjnego swe zapasy. Ale że nie jest ani przejęte ani dostatecznie połączone jedyną zbawczą zasadą, przeto miasto się wspierać, nawzajem sobie szkodzi, osłabia, a przeciwnikom pozwala ciągle odwoływać się do przyszłości i do nowéj gotować się walki.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XXV.

Londyn 2 czerwca.

Stąd i z owąd słyszę, że dziewiąty cud świata, największy jaki dotąd zbudowano i tyle w sobie mieszczący cudów, poczyna zwabiać do siebie ziomków moich z odległych stron. Daj Boże, aby ich jak najwięcéj przybyło; mogę im zaręczyć, że coś równie wielkiego nie prędko zobaczą. Na tém polu, gdzie wszystkie narody przyniosły owoc swéj pracy, myśmy niemieli nic do pokazania. Z Poznańskiego niema prawie nic, Królestwo Polskie pomieszane z wystawą Rossyjską niema właściwego charakteru, ani całości w tém co przysłało, z Galicyi niewidziałem nic — nic zupełnie! Przyjdzie kiedyś dziejopis, przejrzy katalog wystawy powszechnéj i powie: Polaków niebyło wtedy na świecie. Bo nas niema tam, gdzie narody zdają examen z swéj cywilizacyi; zatraciliśmy nić łączącą nas z Europą — my których ojcowie tworząc granicę chrześciańskiego świata, tak wielkie około cywilizacyi europejskiéj położyli zasługi.

Więc przynajmniéj, kiedy pierwsza połowa wieku XIX przeszła pomiędzy nami jako przechodzi wiatr, który obala a nic nie stawia, kiedy z téj siejby bogatéj, która całą Europę zazieleniła, do nas jedno ziareczko nieprzyszło, — więc przynajmniéj spieszmy tam, gdzie przed nami leży encyklopedya przemysłu ludzkiego, spieszmy tam skąd tryska źródło myśli, które wkrótce inną światu fizyonomią nadadzą, zasiądźmy do téj powszechnéj wieczerzy, do któréj choć nie daliśmy ani jednéj misy, wolny mamy przystęp. Niema jednego obszaru umiejętności, niema jednéj sfery życia ludzkiego, na któreby wystawa powszechna niewywarła ogromnego wpływu, więc z téj kazalnicy postępu, skąd duch ludzki rozlewa błogosławieństwa, niech i na nas spadnie jedna kropla. Nią podniesieni, porównani z resztą stworzenia, wracajmy i zasiądźmy do warsztatu. Spaliśmy długo; czas się obudzić i pracować, bo historya zna takie sny, z których narody niebudzą się, chyba ocknione trąbą archanioła w ostatnim dniu świata. Tak usnęli Etruskowie, tak usnęła stara Grecya i nam się na taki sen zabiera.

Powtarzam, przyjeżdżajcie czytelnicy; niewierzcie gazetom i sprawozdaniom. Choćbyście przeczytali wszystkie opisy, któremi zapełniane są od miesiąca kolumny dzienników, niebędziecie mieli wyobrażenia o wielkości tego wypadku, który zamknął starą epokę i wybił godzinę narodzin nowéj ery. Czemże są te sprawozdania, nad któremi kilka minut codziennie mniéj więcéj przyjemnie lub nieprzyjemnie spędzacie? Drobnym strumieniem zaczerpniętym z tego morza, o ile myśl pisarza pochwycić i pióro jego przepuścić przez siebie mogło; słabem odbiciem tego słońca, którego promienie o tyle czujecie, o ile się ich pomieści w małych ramach źwierciadła, jakiem jest głowa sprawozdawcy. Iluż to myśli on nie zrozumie, iluż to rzeczy wzrok jego niedojrzy?

Trud wasz i koszt, — bo mnie nie chodzi o kilku bogatych, ale o massę ludzi, dla których podobna podróż niemogłaby się obejść bez wielkich wysileń, stokrotnie uczujecie wynagrodzone w jasności, któréj wzrok nabierze, w rozszerzonéj sferze pomysłów, w podniesionym poglądzie na świat i stósunki ludzkie, w ochocie do pracy, którą się ręce wasze zagrzeją. Widok tylu niewdzięcznych i trudnych materyałów, z których ręka ludzka arcydzieła przemysłu utworzyć zdołała, przekona was, że niema tak przykrego położenia i takich przeciwności, którymby niepotrafiła sprostać silna wola; widok małych kraików górujących na wystawie przemysłem pokaże wam, że nieten szacowny kto straszny i mocny, ale ten kto pracuje i kto drugim użyteczny; widok tylu bogactw wywołanych usilnością ludzką przedstawi wam, że Bóg dał nam wszystko skoro nam dał dziesięć palców i głowę; widok pustek Rossyjskich obok bogactwa Belgii, zmieni wyobrażenie o potędze kraju i nauczy każdego, że miarą wartości *narodu* jest jego duch pracy i porządku, miarą wartości *Rządu* jest wolność jaką prywatnym zostawia; że tam gdzie niema wolności przemysłowéj i handlowéj, tam jest nędza, tak jak gdzie niema wolności politycznéj jest rozprzężenie moralne, gdzie niema wolności religijnéj jest bezbożność, gdzie niema wolności wychowania, jest ciemnota, gdzie niema jawności i wolności opinii, jest kłamstwo i nieprawość. To wszystko wystawa powszechna pokaże jasno jak na dłoni, a co większa pokaże ona, że największe przeszkody, jakie człowiek w każdem przedsięwzięciu znajduje, leżą w jego braku energii, braku wytrwałości i braku ochoty do pracy.

Powiedźcie czytelnicy, czy w obec tak wielkich zysków moralnych, które się z czasem w materyalne zamienić muszą, nie opłacą się sowicie trud, niewygoda i uszczerbek domowy, poniesione w ofierze na podróż do Londynu. Kładę zatem pióro me opisowe i może po raz ostatni z tego miejsca do was przemawiając, chcę wam służyć za przewodnika po ogromnym pałacu i oswojony z nim nieco, udzielić kilka praktycznych rad, jak macie zwiedzać wystawę. Będę w nich systematycznym, może nawet drobiazgowym jak Niemiec.

Zapewne niewielu się znajdzie takich, co będą w stanie poświęcić na zwiedzenie wystawy kilka miesięcy i wyrobić w sobie system według własnéj indywidualności lub zawodu, któryby im posłużył do osiągnienia jak największych korzyści. Znaczniejsza część zwiedzających w kilku dniach zamierzy obejrzyć wszystko; dla nich uwagi moje, mogą być przydatnémi. Przedewszystkiem nietrzeba sobie odbierać artystycznego wrażenia całości, przez natychmiastowe oglądanie szczegółów. Wszedłszy bramą wschodnią od Stanów Zjednoczonych, radziłbym postępować środkiem, niezbaczać ani na lewo ani na prawo, poprzestać tymczasem na ogółowem obejrzeniu bogactw jakie się tu znajdują. Nawet mistrzowskie arcydzieła sztuki niepowinnyby długo zatrzymywać, przejdźmy koło nich prędko i dostańmy się do środka, gdzie się dwie nawy krzyżują. Tu otworzy się widok, który mnie tyle razy zachwycał, tutaj żaden człowiek nieprzepędzi kilku kwandransy bez mocnego wrażenia, tutaj każdy odda hołd potędze i energii narodu i wielkości budowli, któréj przed siedmioma miesiącami niebyło śladu, do któréj wykończenia, nieżądano ani grosza od skarbu, ale połączywszy się w kilkunastu obrachowano koszta, odezwano się do dobréj woli prywatnych, a kiedy bank Angielski otworzył swe skarby i zażądał gwarancyi, znalazły się indywidua, co majątki swe dawały za rękojmią, co chciały ręczyć za 1,500,000 i 1,800,000 złp. Tutaj otworzy się szerokie pole do myślenia, porównywania, podziwiania — lecz wyrwijmy się z niego prędko i idźmy daléj w skrzydło zachodnie, tworzące drugą połowę budowli, a zapełnione samemi produktami Anglii i jéj osad. I tu trzymajmy się téj saméj reguły; ani w prawo, ani w lewo droga nasza skręcać się nie powinna, lecz iść aż do końca, dopóki niestaniemy przed zierciadłem największem na świecie 18 st. szerokiém a 10 wysokiém i kończącém skrzydło zachodnie. Naówczas wejdźmy na schody i przypatrzywszy się z galeryi mistrzowskiéj budowie, wracajmy wstecznym kierunkiem, rzucając wzrok w te i owe oddziały, dopóki nieprzyjdziemy do punktu, z którego rozpoczęliśmy nasz przegląd.

Pozyskawszy ogólne wyobrażenie przystąpmy do zwiedzenia szczegółów stósownie do tego, jak wiele mamy wolnego czasu; bo gdybyśmy na każdą stopę tylko jedną minutę chcieli poświęcić, toby nam już zabrało 34 godzin tojest 4 dni od 10 rano do 6 wieczór rachując. Zapewne w wielu oddziałach jeden rzut oka wystarczy, lecz w wielu innych kilka godzin, dzień nawet cały przeminie niepostrzeżenie.

Kto ma wyłączny zawód i wyszukiwać będzie właściwéj sobie wystawy, radziłbym mu obejrzeć naprzód ogółowo wszystkie przedmioty które go bliżéj obchodzą, kogo zaś więcéj zajmują narody, temu wbrew powszechnemu zwyczajowi powiedziałbym, aby niewyszukiwał naprzód kilku drobnych polskich produktów, ale aby się udał natychmiast do Anglii. Słowa moje jakkolwiek mogą się wydawać pedantyczne i drobiazgowe, są czerpane z doświadczenia i zdaje mi się, że dla zwiedzających niebędą bez wartości. Kto przepędziwszy czas pewien w wystawie, nie obierze sobie pewnego planu i trzymać się go ściśle nie będzie, ten łatwo może popaść w błąd.

W wystawie angielskiéj, Kolonie tworzą oddział odrębny. Wyroby i produkta surowe W. Indyj, Kanady i Australii tém bardziéj są zajmujące, że tak kompletnych zbiorów dotychczas jeszcze nie było. Obejrzawszy je z jednéj i z drugiéj strony zachodniego skrzydła, przejdźmy do sali snycerskiéj, daléj do oddziału rolniczego którego obejrzenie szczegółowe doradzałbym nieco późniéj i zatrzymajmy się chwilę w sali minerałów i kopaliny 408 st. kwadr. mającéj. To co w niéj obaczymy, przekona nas jak ogromne bogactwa podziemne Anglia w łonie swojém posiada, a sposób ułożenia tych produktów niezmiernie uczący dowodzi praktycznego ducha Anglików. Z początku przedstawia nam się produkt surowy, daléj widzimy go kolejno w różnych stopniach oczyszczenia i przerobu obok modelów machin, które do tych czynności służyły, a następnie znajdujemy karty geognostyczne i profile, tak że niebrakuje niczego do zoryentowania się. Ta część wystawy jest jedna z najbardziéj uczących; ktoby miał przy sobie człowieka obznajomionego z metallurgią i górnictwem, ten w ciągu krótkiego czasu, poweźmie dokładne o nich wyobrażenie.

Ukończywszy przegląd téj głównéj podstawy angielskiego bogactwa, konsekwencya planu nakazuje wrócić się do machin rolniczych zajmujących 30,000 st. kw. Tu spotykamy rozmaite mechaniczne pomoce do uprawy roli, téj drugiéj podpory Anglii. Pługi rozliczne, siewniki, młynki, żniwiarnie i rozmaite inne przyrządy do uprawy gruntu obok wielu łatwo przenosić się dających machin parowych, świadczą o ogromnéj czynności rolników angielskich wywołanéj wolném współzawodnictwem zagranicznych producentów. Lecz aby to wszystko ocenić i dokładnie rozpoznać, trzeba człowieka głęboko specyalnego; dlatego byłoby rzeczą bardzo zbawienną, gdyby w naszym kraju

towarzystwa rolnicze lub inne wysłały ludzi z mechaniką i rolnictwem obznajomionych a zarazem upoważniły ich do zakupienia modeli. Prawda że podobne przedsiewzięcie wymagałoby wielkich kosztów, lecz jakiż to poważny rezultat bez trudu i nakładu osiągnięto? Przy braku ludzi, przy drogości najemnika mniemam, iżby wydane pieniądze w ciągu kilku lat powróciły się z przewyżką, a co ważniejsza przedsiewzięcie to wykonane dokładnie stałoby się bezwątpienia epoką w historyi polskiego rolnictwa. Te pługi i siewniki, to jest arsenał naszéj przyszłości; niemi zwyciężymy te straszne burze grożące kompletną przemianą obecnych posiadaczy; niemi zmażemy dawne błędy; niemi potomkom i przyszłości gruntowny zbudujemy fundament. Rezultat wielki a niechybny; czyż wobec niego kraj nasz niezdobędzie się na kilkudziesięciu ludzi coby byli zdolni do ofiary po parę tysięcy złotych dla dobra własnego i dla dobra ojczyzny? Wszak w Galicyi, wszak w Poznańskiem są towarzystwa, i w Królestwie rząd niebędzie zapewne na przeszkodzie; jeżeli nie jeden to drugi, jeżeli nie p. Piotr to p. Paweł niechaj weźmie w rękę inicyatywę tylko z odwagą i wytrwałością. O sobie myślmy sami i przestańmy być podobni do ludzi, którzy bezczynnie patrzą jak się domy ich palą a nie idą po wiaderka i sikawki, dla tego że je nosić ciężko.

Cóżkolwiekbądź, czy my z téj okazyi skorzystamy lub nie, to widzę pewno że zachód nieominie sposobnéj pory. Ta artylerya rolnicza zagoi nie jedną ranę społeczeńską i wkrótce rozszerzy swe szeregi. Przyjdzie czas że armaty przetapiać będą na machiny, że potęgę narodu nie po liczbie dział ale po wielkości inwentarza rolniczego oceniać będą, a jeźli dzisiejsza wystawa do osiągnięcia tego pięknego celu przyczyni się, co zdaje się być niewątpliwém, wtedy potomność pobłogosławi jéj twórcom.

Ukończywszy przegląd machin rolniczych i znalazłszy się znowu przy robotach snycerskich o których dość obszernie mówiłem, ujrzymy piękną wystawę wyrobów żelaznych. Jéj elegancya odkryje nam bogactwo kraju, który potrzebuje tak zbytkownych produktów a przechodząc daléj w tym kierunku po salach wykwintnego przemysłu, przekonamy się dowodnie że zbytek niewywiera tak szkodliwych na narody skutków, jak zwyczajnie mniemają. Zbytek jest bodźcem wyszukanéj pracy, wszędzie gdzie on jest, są także ludzie pracowici a jego rozwój jest świadectwem rozwoju cywilizacyi. I tak narody które tylko zbytkowne rzeczy wystawiają, stoją zazwyczaj nisko pod względem właściwego przemysłu. W Grecyi, Tunisie, Egipcie, Turcyi i Persyi widziałem wiele wyrobów zbytkownych do ubioru służących; jest to pierwszy stopień cywilizacyi, która rozmaitością kostiumów oznacza rozmaitość godności społeczeńskich. W wystawie włoskiéj sztuki piękne niemal wyłączne zajmują miejsce; to jest drugi szczebel cywilizacyi w któréj człowiek uczuwa piękność głęboko pod wszelkiemi formami; w wystawie zaś francuzkiéj, niemieckiéj i angielskiéj widzimy nietylko ubiory lub broń zbytkowną wabiące oczy, albo statuy przenikające uczuciem artystyczném, ale nadto narzędzia, jak mówią Anglicy *filozoficzne*, które odkrywają tajemnice umiejętności i wskazują najwyższy punkt dzisiejszego postępu cywilizacyi. Zbytek narodów cywilizowanych ma w ten sposób zupełnie odrębną cechę od zbytku barbarzyńskiego. Mieszkanie piękne i wygodne nęci do siebie człowieka tak jak czyste i pożywne jadło, jak elegancka suknia. Gdzie niema przed oczyma przykładu tam się żądza nie ocuca, jakoż narody których potrzeby kończą się na uczuciu głodu, zimna itp. mieszkają w ciasnych i czarnych chatach; tam zaś gdzie uznano konieczność *konfortu* i wyższych, delikatniejszych potrzeb, tam wygody i przyjemności życia zmuszają do wysileń, do czynności, jedném słowem wołają: *pracuj*. Nie jest więc prawdą aby zbytek miał koniecznie chodzić w parze z nędzą; zapewne ich sprzeczność mocniéj uderza w oczy, ale nędza jest i u ludów najmniéj cywilizowanych, gdzie wyszukanych potrzeb nie znają.

W wystawie angielskiéj spotykamy wszędzie zbytek; meble, przyrządy domowe, wyroby ze złota i srebra, wszystko to mówi o wielkiéj zamożności kraju. Lecz idźmy daléj. Bogate próbki przeróżnych wyrobów bawełnianych, płóciennych, jedwabnych i wełnianych, nikogo zapewne niezdziwią, kto zna mechaniczne przędzalnie Wéj Brytanii. Wyroby żelazne i stalowe Birminghamskie i Sheffieldzkie celują na całym świecie, nikt im sławy pierwszeństwa nieodmawia. Lecz co się tyczy znacznego zbioru pojazdów wszelkiego rodzaju znajdujących się w północnéj części angielskiego skrzydła, to jak mniemam, przemysł paryski i wiedeński może wytrzymać porównanie a przynajmniéj służy za dowód, jak daleko ląd stały w téj gałęzi pracy postąpił; co większa sami Anglicy przyznają, że wagony kolei niemieckich, są bardziéj eleganckie i lepiéj urządzone niż w Anglii. Nienależy pomijać wyrobów skórzanych i papierowych, szkło i porcelana również dostatnie są reprezentowane, lecz najbardziéj zajmującemi są liczne modele okrętów i wszelkich budowli morskich.

Rozpatrzywszy się szczegółowo w przedmiotach o których wspomniałem, co bez wątpienia kilka dni czasu zabierze, prowadzę do oddziału machin. Jestto przestrzeń 700 st. długa, 72—120 szeroka. Hałas i turkot kół, walców, szrub, zębów, nożów, pił, pras i innych przyrządów wita przechodnia we drzwiach i stawia go w kłopocie gdzie się ma udać naprzód. Radziłbym rozpocząć od przędzalni; kto tego przemysłu niezna, kto niemiał pierwéj sposobności widzenia wielkich fabryk, temu się odkrywa nowe pole, które go stawia w podziwieniu nad twórczością rozumu ludzkiego. Niespoczywające nigdy, tak zwane „*Mule-Jenny's*“ które bawełnę przędą w najcieńsze nitki i zwijają w kłębki; warsztaty mechaniczne „*power looms*“ w których siła pary i dowcipne urządzenie zajęły miejsce tkacza, na pierwszy rzut oka każdego przekonywają, że ręce ludzkie z takiemi potęgami walczyć niemogą. Po wielu miejscach na stałym lądzie zaprowadzono przędzalnie i tkarnie, które usiłują rywalizować z Anglią; smutna czeka je przyszłość ale nieuchronna, wszystkie upadną. Wystawa powinna o tém każdego przekonać i zawczasu skłonić do wycofania kapitałów i zwrócenia sił w inną stronę. Mimo ceł i mimo kosztów transportu, Anglia tego rodzaju fabryki lądowe pobije.

Zatrzymawszy się nieco dłużéj w téj okolicy, która znaczną część oddziału machin zabiera, przejdźmy daléj. Z tego com kilka razy o machinach angielskich wzmiankował, pojmie czytelnik, że na obejrzenie rzeczy, które tu są, trzeba tygodni i miesięcy. Wszelkie machiny i drobne modele w nieustannym są ruchu, a kto je poznać zdoła, ten obejrzawszy przekona się jak wysoko muszą stać Anglicy, kiedy wszystkie swe tajemnice mechaniki odkrywają całemu światu. Na tém zakończymy przegląd wystawy angielskiéj, a wtedy wypada przystąpić do innych narodów. Lecz pierwéj muszę zwrócić uwagę zwiedzającego aby się wielkością wystawy angielskiéj nieuprzedzał względem reszty krajów. Wszystkie fabrykacye angielskie uderzają obfitością rozstawionych próbek, co pochodzi z łatwości komunikacyi, choć niewszystkie tryumfują nad zagranicą. Tak np. w bronzach, złotnictwie, porcelanie, dywanach i jedwabiach celują Francuzi; wprawdzie w chronometrach pierwszemi są Anglicy, ale w pendułach przewyższa ich Francya, a w zegarkach kieszonkowych taniością, dobrocią i ozdobą Genewa. Podobne porównanie da się przeprowadzić w kilku punktach.

Opuszczając Anglią zwiedzający obejdzie się zapewne bez mojéj pomocy, bo rozpoznanie wystawy angielskiéj, już mu bezwątpienia nasunęło własne myśli, do których się zastosuje w innych krajach. Wreszcie jest rzeczą obojętną od którego narodu zacznie, byleby zwiedził wszystkie. Niech nieomija Hiszpanii, która zatraciła ślady dawnego bogactwa; niech odda należny hołd Francyi królowéj gustu i rozpatrzy się dobrze w wielostronnym przemyśle niemieckim; niech osobny dzień poświęci pracowitości i dowcipowi Belgii i Szwajcaryi i przejdzie zwolna salony Austryi, któréj znaczenie przemysłowe z otwarciem wystawy w opinii publicznéj, niepomału się podniosło; niech rzuci okiem na ubogie wystawy Danii i Szwecyi, których niebyło stać na nic więcéj, jak tylko nieco surowych produktów, odlewów porcelanowych i parę fortepianów; niechaj dla nauki i dla zabawy, porówna najprostszą ze wszystkich wystaw Stanów Zjednoczonych z najgrymaśniejszą Chin i Indyj, których przemysł dochował się tak jak go pozostawiono przed dwoma tysiącami lat i niech w końcu zajdzie do Rossyi. Wszelako nietrzeba, iżby go tam łudziło biórko tulipanowe (jak mówią sprowadzone do Petersburga z Paryża), lub kilka kunsztownych waz; transplantowane to rośliny nie mające nic wspólnego z zimnem niebem petersburskiego klimatu, ani iżby nieprzypisywał Rossyi szeregu pięknych produktów surowych, które z Polski przychodzą. Niech szuka właściwéj Rossyi industryi — samowarów, wyrobów miedzianych, jedwabiów i dywanów tkanych w głębi wielkiego cesarstwa, sybirskich futer itp., a być może, że za odkryciem zasłon wystawy rossyjskiéj ujrzy to czego napróżno szukałem. Ja nieznalazłem i niemogłem się wstrzymać od zrobienia jednéj uwagi, że to jest raz pierwszy, kiedy Rossya bez miecza i bez dyplomacyi, miesza się do zachodniego świata, że po raz pierwszy porwał ją ogólny prąd i przełamał kraty odosobnienia, aby przy tém świetle promiennem, który oświecił całą ludzkość pokazać, jak słabą jest Rossya, kiedy występuje *nie* w charakterze destrukcyjnym. Gdyby z wystawy powszechnéj tylko ta jedna myśl się urodziła, o ileż by się już cywilizacya ujrzała pokrzepioną.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 12 czerwca.

ω Dzisiejszy *Lloyd* ponawia swe o konstytucyą 4go marca obawy. Śmiem twierdzić, że się myli, utrzymując, że partya arystokratyczna już ma projekt do nowéj konstytucyi na pogotowiu. Każdy wie, czego ludzie należący do téj partyi chcą, i do czego wzdychają, ale to pewna, że skutek tych chęci jeszcze nie tak bliski, jak *Lloyd* mniema.—Cesarzowa Marya zabawi w Schönbrunn dni kilka.

Wczoraj N. Pan i Arcy-Książęta Franciszek-Karol, Wilhelm i Renier zaszczycili swą obecnością teatr włoski, w którym przedstawiono operę pana Verdi „Attila.“ Pani Gruitz i pp. Fraschini, Ferri i Didot otrzymali rzęsiste oklaski. Muzyka sama z siebie, jak prawie wszystkie dzieła Verdi, mało co warta.

Wiedeń 14 czerwca.

ω Dzienniki niemieckie i francuskie suszą sobie głowę nad postanowieniami zapadłemi w Warszawie i Ołomuńcu, podczas zjazdu Monarchów. W Berlinie partya tak nazwana ultra-konserwacyjna, która chciałaby we wszystkiém zupełnego powrotu do dawnego stanu rzeczy, upiera się dziwnie przy mniemaniu, że związek między trzema północnemi dworami, osłabiony jak wiadomo, w ostatnich latach przez politykę dwójznaczną Prus, przywróconym na tym zjeździe niezostał. Przypatrując się bliżéj uczuciom téj partyi, łatwo dostrzedz, o tyle przynajmniéj o ile *Kreuzzeitung* jest jéj organem, że stare Prusy widzą w tém przypuszczeniu pewien tryumf dla dynastyi i gabinetu, i że się niém nieomal chełpią. Boże odpuść, myślą zapewne na tamtym świecie Fichte i Hegel, uczniom naszym za tę loikę; gdy tymczasem dzienniki opozycyjne, o ile mogą, przedrwiwając, korzystać z niéj usiłują. Konserwatorowie pruscy piorunują na rewolucyą, na liberalizm, na reformy, a zapominają, że we wszystkich, zewnętrznéj zwłaszcza polityki tyczących się kwestyach, stoją ciągle na rewolucyjném stanowisku. W przekonaniu tej partyi Prusy niemogą rozstać się z myślą zagarnienia pewnéj przynajmniéj części Niemiec. Są tylko pewne restrykcye co do środków. Partya rewolucyjna i liberalna chciałaby dojść do tego celu przez Parlament lub siłę, partya konserwacyjna przez dyplomatyczne układy. Najgłówniejszą zaporą na obu tych drogach jest Austrya; dla tego też wszystkie te trzy partye tak zgodnie przeciw Austryi walczą. Zwycięztwo *de facto* tak w Drezuie, jak we Frankfurcie zostało przy téj ostatniéj. W Warszawie i w Ołomuńcu szło o traktat przymierza. Interwencya pośrednicza Cesarza Mikołaja zbliżyła dwie strony. Dawne przymierze odnowioném i zatwierdzoném zostało. Korespondent berliński *de l'Independance belge* będzie miał wkrótce sposobność przyznać, że i tą razą, *Czas* dobrze był zainformowanym. Z resztą, mam przekonanie, że i w Berlinie, ta zwłaszcza partya, o któréj mówię, wie doskonale, że tak rzeczy stoją. Chciałem tylko pokazać, że pisząc i mówiąc inaczéj, grzeszy nietylko przeciw swym zasadom, ale nawet przeciw swym może interesom.

Tymczasem sejm frankfurtski czyli Bundestag, który nigdy przez Prusy niemiał być uznanym, prowadzi daléj swe prace, tak, jakby od chwili zawiązania się swego, był w zupełnym komplecie. Widziano nawet, że p. de Rochow nietylko prezydencyi p. de Thun niezaprzeczał, ale nadto, że odjeżdżając do Warszawy, władzę własną jako poseł i członek Bundestagu, w ręce ministra austryjackiego złożył. Pytać, czy działał z własnéj woli czy z rozkazu, nie widzę potrzeby.

Nie mniemam wszakże, żeby zgoda trzech mocarstw, nawet trzech gabinetów pociągnęła za sobą zgodę trzech polityk, z których jedna, tojest pruska, tak odrębnie i otwarcie o swych własnych myślała aż dotąd interesach. Może być nawet, że opozycya przechodząc w ręce partyi ultra-konserwacyjnéj w Prusiech, będzie o tyle straszniejszą, o ile pokaże się być zręczniejszą. Wiem, że gabinet tutejszy miał tę obawę. Ostatni reskrypt p. de Westphalen, uspokoił go trochę.

Cesarzowa Marya Anna, wyjechała wczoraj do Włoch. Książe i księżna de Bordeaux wrócili także wczoraj do Frohsdorff, po dwu-dniowém tutaj pobycie.

Mówią z pewnością, że patent rozwiązujący gwardyą narodową, wyjdzie w tych dniach.

Z nad Noteci 11 czerwca.

† *Eine Landpartie* w tygodniu Zielonych Świątek należy do tak koniecznych potrzeb Berlińczyka, jak w zwyczajną niedzielę *ein Spaziergang im Thiergarten* lub do Charlottenburga. Cały Berlin w tym czasie na wycieczce. Dwór przenosi stolicę swą do Potsdamu, gdzie w pałacu *Bez troski*, wśród przepysznych ogrodów, upiększonych wyjątkową w Brandenburgii naturą i sztuką, przepędza całe lato jakby na oazie w pośród okolicznéj Sahary. Za przykładem dworu, wynoszą się ze stolicy to do majątków swych, to na letnie mieszkanie do Charlottenburga lub Potsdamu, wszyscy, których urząd lub interes nie zmusza do ciągłego pobytu w mieście. Dla tych ostatnich wolny tydzień Zielonych Świątek jest chwilą tak pożądaną, jak wakacye dla szkolnego ucznia. Dyrekcye dróg żelaznych niemają dosyć wozów, aby w pierwsze święto wyprowadzić z miasta wszystkie te familijne i towarzyskie karawany, które śpieszą w bliższych i dalszych od stolicy stronach odetchnąć świeżém powietrzem i rozweselić się i wypocząć *an den Brüsten der schönen Natur*, któréj nie strzegą ani konstable, ani *Kreuzzeitung* przez *Zuschauera* nie szpieguje.

Tym samym, co tysiące innych, powodowany popędem, wybrałem się i ja na zielono-świątkową wycieczkę. Chciałem, oddawszy cześć „Trigławowi“ w Szczecinie, popłynąć Odrą na wyspę Rugią, aby kościom i prochom słowiańskim, śpiącym w Arkonie przy wiecznym szumie morza, oznajmić, że „twórca nieba i ziemi, sprawca błyskawic i piorunów“ — *Światowid* — wyszedłszy jak Brahma z głębokości wód, wstąpił na szczyt niebotycznych Tatrów, i obejrzawszy dokoła poczwórném obliczem rozrosłe na cztery świata strony ulubione swe plemię, zadął w róg olbrzymie „Jestem“, i objawił się powtórnie uradowanemu Słowian. Byłbym im daléj oznajmił, że zstąpiwszy ze szczytu gór i wsiadłszy na białego konia, jechał w tryumfie na miejsce, które wedle podań ludu i badań uczonych, ma być środkiem kuli ziemskiéj, a zowie się „Kraków“, i tam pomiędzy mogiłami Kraka, Wandy i Kościuszki, w świątyni, która była „słońcem oświaty“ Wschodu i Północy“ obrał sobie przyszły przybytek Arkona, słowiańskie Delphi, byłaby na wiadomość tę z ziemi wyskoczyła, otwierając świątynię swoją staremu Bogu. Lecz gdy niemasz w niém pobożnych i wierzących, którzyby padli na kolana przed dumnym swym Panem, zostawiłem Rugią opiece Boga, a pojechałem drogą ku Wschodowi, ponad długi Noteci, w których wielki ród Piastów, w długim i upartym boju z plemiennikami swymi, torował sobie drogę do morza, a późniéj z zakonem Krzyżaków łamał się o posiadanie téj saméj ziemi, która w łonie swém mieściła warunki bytu lub zguby całego kraju.

Następcy nie widzieli w niéj tego znaczenia. Ludność niemiecka zalała Pomorze i rozciągnęła się w głąb kraju wzdłuż prześlicznéj, nieprzejrzanemi łąkami ciągnącéj się mil kilkanaście doliny Noteckiéj. Powiat Wyrzycki który do niéj przytyka, jeden z najbogatszych i najpiękniejszych w Księstwie, liczy dziś już tylko kilka familij i właścicieli polskich. Między nimi najzamożniejsi Bnińscy, Koczorowscy, Grabowscy, Sikorscy i kilku pomniejszych. W nich utrzymują się ostatki narodowości polskiéj, i na pochwałę ich tyle powiedzieć można, że pojmują swoje stanowisko i moralnie i materyalnie starają się na niém utrzymać. Tutaj to w 1846 i 1848 roku powstały owe bandy niemieckich *Netzbruderów*, które wyniszczeniem groziły wszystkiemu, co jeszcze polskiem pozostało. Opatrzność odwróciła tę klęskę, i żywioł polski w tych stronach nietylko nie upadł, lecz podniósł się i wzmocnił pomimo nieustannego pomiędzy dwiema narodowościami sporu. Krótka egzystencya Ligi wystarczyła, aby moralnie uczucie narodowości pokrzepić i lud polski ochronić od napływu niemieckiego. Porządne i rządne gospodarstwo ziemskie sprawiło, że ziemia w ręku polskich pozostała, i da Bóg, pozostanie. Miło zauważać, że tu nie polscy, lecz niemieccy właściciele, zmuszeni są w tych czasach trudnych i niepewnych majątków pozbywać.

Byłem wczoraj na wystawie bydła i wyścigach konnych powiatu. Zgromadzenie obywateli polskich i niemieckich, oraz publiczności powiatowéj wszystkich stanów, było liczne. Przy najwyborniejszych pastwiskach i łąkach, przy doskonałéj uprawie żyznéj ziemi, można się było spodziewać, że bydło rogate, owce, konie, odznaczać się będą poprawną rasą i najlepszym stanem. Tak było w istocie. Tutejszy inwentarz bydelny może się równać najlepszemu i najpiękniejszemu w kraju. Nagrodę przez powiat wyznaczoną za dostawienie najlepszych koni, bydła rogatego i baranów własnego chowu, odebrali Bnińscy, Ignacy na Samostrzelu, Konstanty na Głesnie. Równie i nagroda w wyścigach konnych im się dostała. W wyścigach koni właścicieli chłopskich, pierwszeństwo otrzymali niemieccy współubiegacze.

Powiat Wyrzycki dla handlu, przemysłu, rolnictwa, ma jak najszczęśliwsze położenie. Noteć jest w całéj długości spławna, i przez kanał Bydgoski ma komunikacyą z Odrą i Wisłą. Środkiem kraju idzie wyborna droga żwirowa przez Wyrzysk, Nakło do Bydgoszczy, miasta głównego departamentu. Doliną łąk noteckich ciągnie się droga żelazna, prowadząca z Berlina na Bydgoszcz do Prus wschodnich i zachodnich. Przestrzeń do Bydgoszczy będzie 1go sierpnia otwarta. Kraj naturą, przemysłem, sztuką i takiemi drogami komunikacyjnemi uposażony, musi się koniecznie podnieść i stać się jedną z najzamożniejszych krain Księstwa. Każdemu z rodaków, chcących kupić majątek, radziłbym, aby tu się osiedlał. Gdyby kraj nadnotecki leżał nad Renem lub w Belgii, byłby od dawna stał się siedliskiem wszelkiego rodzaju przemysłu. Na niczém tu do tego niezbywa, chyba na obrotowym kapitale do podobnych zakładów. Tutejsze nieprzejrzane łąki i pastwiska dziesięć-kroć większą ilość bydła wyżywić są wstanie. Wszelki produkt najłatwiéj spławiać do miast portowych. Dla chodowania owiec tu kraj jakby stworzony. W najgorszych latach tu paszy nie braknie. Wielkie stadniny koni utrzymywać można prawie bez kosztu. Dotąd jest dla mnie zagadką, jak się stało, że ludność polska i właściciele ziemscy, pozwolili się wyprzeć w wielkiéj części z téj błogosławionéj ziemi. Okolica cała ma coś uroczego w sobie, i zdaje się, jakoby stworzona była na to, aby ją słowiańskie plemie zamieszkiwało. Nigdy bez tęsknoty tu ztąd nie wyjeżdżałem.

Paryż 11 czerwca.

δ Wybranie pana Baze, uzupełniło komisyą rewizyjną złożoną z piętnastu reprezentantów. Dzienniki widziały w wyborze komisarzy upadek propozycyi rewizyjnéj Brogliego. Każden z nich inaczéj kombinował imiona i opinie; ale wszystkie przychodziły do jednego rezultatu. Na piętnastu, dwóch tylko było elizeistów (Montalembert i Dufour), trzech fuzyonistów, których decyzya jest jeszcze niepewna, (Berryer, de Broglie, Moulin), czterech stronników rewizyi legalnéj (O. Barrot, Toqueville, de Corcelles i de Melun), a sześciu przeciwnych wszelkiéj rewizyi (Juliusz Favre, de Mornay, Charras, Cavaignac, Charamaule i Baze). W rozprawach wydziałowych wzięło udział 586 reprezentantów. Z tych 309 oświadczyło się za rewizyą, a 277 przeciw.

Kiedy przyszło do wybrania prezesa komisyi, Broglie i Toqueville odebrali z razu jedną liczbę głosów, 7; dopiero za drugiém głosowaniem Broglie dostał 8 i obrany prezesem. Sekretarzem obrano p. Moulin. Komisya rewizyjna obrała podkomisyą dla rozpatrzenia petycyi rewizyjnych, złożoną z pp. de Corcelles prezesa, Dufour sekretarza, de Melun, Baze i Charras. Dziś komisya obierze zapewnie raportera. Opozycya proponuje na niego p. de Toqueville, kiedy elizeiści proponują Montalemberta. Dotychczas były trzy propozycye: Brogliego, Payera i Larabita; wczoraj p. Créton przedstawił czwarta, która chce, aby położono wyraźnie kwestyą rzeczpospolitéj i monarchii.

Izba odbiera ciągle petycye za rewizyą i przeciw prawu z d. 31 maja. Komitet rewizyjny obiecał 2 miliony podpisów, a przecież, pomimo zachęty całéj administracyi, liczba podpisów daleko jest dziś nawet od 500,000. Republikanie różnią się w zdaniu: czy należy podawać lub nie petycye przeciw prawu z d. 31 maja. Prawo to jednak wkrótce będzie wzięte pod dyskusyą, albowiem komisya administracyjna ma zdać niebawem Izbie swój raport, który bronić będzie jednorocznego miejsca pobytu. Dziennik *le Siècle* ogłosił ciekawą pracę reprezentanta Rigal nad skutkami prawa z d. 31 maja, które pozbawiło głosu 30 elektorów na 100. Projekt do prawa o kredycie rolniczym nie obudził przy pierwszym rozbiorze licznych rozpraw. Panu de la Moskowa nikt nie odpowiedział. Przeczytawszy mowę jego w *Monitorze*, znalazłem w niéj wiele grubych błędów. Według mowcy np. Galicya ma liczyć tylko 200,000 mieszkańców!! Izba trudniła się w tych dniach trzecim rozbiorem projektu do prawa o podatku od cukru.

Głównym przedmiotem rozmów Paryża jest dobre przyjęcie przez giełdę wiadomości, że rewizya była niepodobna. Renta podniosła się o 45 centymów, a co ważniejszego, że wszystkie walory przemysłowe, szczególniéj drogi żelazne znacznie się podniosły. Dzienniki republikanckie głoszą z tego powodu, że nawet giełda jest za rzecząpospolitą. Niejest to zupełnie prawdziwe; giełda się podniosła dlatego, że zyskała czas, który dla niéj jest wszystkiém, że w razie odrzucenia rewizyi widzi zapewnioną spokojność aż do wiosny; ale to jest prawdą, że wszyscy widzieli wielkie niebezpieczeństwo w rewizyi, która sprowadziłaby trzy elekcye w przeciągu sześciu miesięcy i że w porównaniu z tém niebezpieczeństwem elekcye konstytucyjne r. 1852 wydały się mniéj groźnemi. Rzeczą jest niezawodną, że opinia republikancka wiele w tych czasach zyskała i że zyska jeszcze więcéj, jeżeli z przytłumieniem socyalizmu pokój wewnętrzny stanowczo się ustali. Pod tym względem uważać należy za postęp odezwę centralnego komitetu demokratycznego europejskiego w Londynie, podpisaną przez Ledru Rollina, Mazziniego, Darasza i Rugego. *Le Messager de l'assemblée* wykazuje jéj ważność dlatego, że odrzuca socyalizm jako system polityczny, a przybiera system propagandy europejskiéj, za pomocą któréj Europa ma się zamienić z czasem w rodzaj Stanów Zjednoczonych. Według *le Messager* odezwa ta zrywa ze szkołą Ludwika Blanc, która wydała tyle śmieszności, a zbliża się do szkoły amerykańskiéj, szkoły konserwatorskiéj ale liberalnéj, antyarystokratycznéj i antymonarchicznéj. *Journ. des Débats* przeciwnie wystawia śmieszność odezwy dlatego, że wywiesza propagandę i solidarność narodów europejskich, dlatego że głosi, iż aby rzeczpospolita utrzymała się we Francyi, potrzeba, aby reszta Europy była republikancką. Wszystkie dzienniki trudnią się dziś odezwą komitetu demokratyczno-europejskiego, sądząc go według swych widoków; ja podam tylko com słyszał wczoraj od jednego znakomitego Amerykanina, członka dyplomacyi. „We Francyi, mówił, nie dzieje się tak źle jak głoszą dzienniki monarchiczne; pokój panuje, pracy jest podostatkiem, doktryny socyalistowskie upadają. Będzie jeszcze lepiéj, jeżeli każdy zostanie na swojém miejscu, jeżeli każdy będzie więcéj rachował na swą pracę niż na miejsca polityczne i intrygi. Rzeczą jest niezawodną, że Francya nie chce monarchii, a chce spokojności i zabawy. Na to prezydencya, jaką ma dzisiaj, jest doskonała. Trzeba tylko powiększyć dotacyą, co niezawodnie nastąpi z innym prezydentem i przyjąć rzeczpospolitę jako formę stałą.“

L. Napoleon nie traci jednak nadziei. Spodziewa się on, że jakkolwiek się zakończy, sprawa rewizyjna przyniesie mu korzyść. *L'Indepéndance Belge* podaje, że skoro dowiedział się o składzie komisyi rewizyjnéj, jenerał d'Hautpoul udał się do L. Napoleona z gotowością utworzenia ministeryum *solucyi*, tj. jak się zdaje zakończenia trudności szablą. Jakkolwiek była ona zuchwałą, gotowości téj daję wiarę, albowiem znam człowieka. Zdarzyło się, że ostatniéj niedzieli jadłem śniadanie z jednym obywatelem algierskim, moim dawnym znajomym, w kawiarni, tuż obok jenerała. Rozmowa, którą miał z moim przyjacielem ultrakonserwatorem, była tak dziecinna i tak obfita w żołnierskie przechwałki, żem się zadziwił. Jest to człowiek otyły i wysoki, niezalecający się z talentu, którego tylko wylanie dla L. Napoleona wyniosło. Dowiedziałem się tego dnia, dlaczego brat Armanda Marrasta, prokurator jeneralny, nie został dotąd zdestytuowany, lecz posłany na prokuratora do Algieru. Pomimo licznych nalegań, L. Napoleon nie chciał go pozbawić miejsca, aby nie dać pozoru, że prześladuje brata Armanda Marrasta, byłego prezesa Zgr. narodowego, z którym tworzył przez niejaki czas duumwirostwo republikanckie. Jen. d'Hautpoul nie wróci już do Algieru, zastąpi go zapewnie jenerał Randon, a ministerstwo wojny weźmie jenerał Aupick. Ostatni jest obecnie chory, ale żona jego nie tai się z głoszeniem, że mąż jéj dlatego, że winien był swe wyniesienie Ludwikowi Filipowi, nie przyjmie ambasady londyńskiéj, która ma obowiązek dozierania czynności orleanistowskich. Do Londynu pojedzie zapewnie Walewski. Otwarcie drugiéj sekcyi drogi żelaznéj z Orleanu do Bordeaux, które odbędzie się w lipcu w Poitiers, da zapewnie L. Napoleonowi sposobność do powiedzenia innéj mowy. L. Napoleon udał się z wizytą do Dupina, co dzienniki opozycyjne wystawiły jako podziękowanie za jego milczenie w czasie mowy dijońskiéj i za jego postępowanie godzące w Izbie. *Le Constitutionnel* ogłosił wczoraj zgodny artykuł: wyłożył on, że tak Izba jak prezes rzeczypospolitéj popełnili błędy, lecz, że te błędy nie powinny przeszkodzić uznaniu prawdy, że L. Napoleon jest zawsze jedynym człowiekiem, który może uratować Francyą. Dzienniki republikanckie odpowiedziały na to, że Francya nie potrzebuje ratunku, a tém mniéj człowieka, że potrzebuje tylko dobrych instytucyi i nieparaliżowania głosowania powszechnego.

Paryż jest zupełnie cichy: tylko bonapartyści się pojedynkują. Książę Canino z synem hrabiego Rossi, a Piotr Bonaparte z panem Newkerke. Jak za cesarstwa, tak i dziś familia napoleońska nie używa szacunku w Paryżu. Elizeiści i fuzyoniści są zwarzeni. Pierwszym nieudają się petycye, a drugim komiteta departamentowe. Lud paryzki nazwał podpisujących petycye rewizyjne, *les revisionistes*, a podpisujących petycye przeciw prawu z dnia 31 maja, *les universels*. Jakem to dawniéj doniósł, kandydatura Cavaignaka zyskuje między ludem coraz więcéj sympatyi, pomimo pamięci dni czerwcowych. Przyczyniło się wiele do tego kategoryczne oświadczenie się jenerała w *Siècle*, i w 12tym wydziale Izbowym, za głosowaniem powszechném a przeciw rewizyi. Wczoraj Eugieniusz Forcade, redaktor dz. *le Messager de l'assemblée*, został skazany przez przysięgłych na trzy miesiące więzienia i 500 fr. kary, za ogłoszenie wiadomości, że pułki okoliczne odebrały rozkaz trzymania się w gotowości do ruszenia na Paryż. Pan Forcade ogłosił w procesie raport Carliego, z powodu przeglądów satorskich i zabiegów decembrystowskich. Raportu tego niemógł znać kto inny, tylko jen. Changarnier. Dziś toczy się proces Karola Hugo, którego podjął się bronić sam ojciec. Podobnego procesu spodziewał się oddawna p. Partarieu Lafosse, prezydent *Cour d'assises*, i dla tego nie bywał u Wiktora Hugo, pomimo że z nim był w przyjaźni. Lękał się on, aby go nie oskarżono o stronność, wrazie wytoczenia procesu drukowego, który był niechybny. Pan Partarieu Lafosse powiedział mi temu kilka dni, że przysięgli paryscy są tak surowi, iż wprowadzają w rozpacz adwokatów. Chcą oni utrzymać porządek w kraju i dla tego mocno karzą. Według niego proces hrabiego de Bocarmé w Belgii jest wstydem dla sądownictwa; w Paryżu byłby skończony w cztéry dni, i prezes niezadawałby dziecinnych zapytywań. Ma on być jeszcze niedorzeczniéj prowadzony, niż proces polski w Berlinie r. 1847.

Wiadomości podawane przez *Czas* o zjeździe w Ołomuńcu i Warszawie, równie jak o koalicyii północnéj, były regularnie tłómaczone w korespondencyi litografowanéj, która tutaj rozsyłaną jest po klubach, dziennikach i korespondentach. Michał Chevalier ogłasza w *Journal des Débats* z powodu wystawy londyńskiéj artykuły o przemysłowości różnych narodów. Ciekawi jesteśmy co powie o Rosyi i Polsce. Dobrze to wszyscy tu widzą, że *Czas* zachęca ciągle do przemysłu, po którym sądzi świat o wielkości narodów, a który dla nas miałby tém większą zasługę, że zwróciłby umysły do pracy i zmniejszyłby choroby umysłowe, które brak zatrudnienia wyradza. Zasługa nie zależy zawsze na szabli. Pracowity rzemieślnik jest-to żołnierz pracujący dla wielkości ojczyzny; każda jego kropla potu wylana przy pługu lub kuźni, równa się kropli potu wylanéj przy znojach żołnierskich. Pracowity, rządny i genialny fabrykant, ma tyle zasługi, co najwaleczniejszy jenerał. Filaret Chasles i Leon Faucher niemogli się wydziwić w swych pismach różnorodnéj zdolności polskiéj, tak żołnierskiéj, jak literackiéj i przemysłowéj; czemużby więc ta zdolność miała wiecznie zostawać w uśpieniu i zamieniać się tylko w truciznę gangrenującą naszą wiarę i nasze obyczaje?

Przybyły jeden Polak, odmalował mi smutny obraz Włoch. Wszędzie ponure milczenie, wszędzie pozamykane teatra. Rzecz narodowości góruje tak mocno umysły, że powszechném jest mniemaniem; iż gdyby wojsko francuskie opuściło Rzym, papież z miasta ustąpićby musiał. Polak, o którym mówię, wiele czynił zarzutów Włochom, szczególniéj z powodu ich lenistwa, ich nieporządku, i pokładania nadziei na samych konspiracyach.

Dnia 22go lipca odbędzie się w Londynie nowe zebranie *kongresu pokoju*, na który wybiera się wielu Francuzów, szczególniéj republikanów, chcących wywrzeć wpływ na Europę drogą propagandy spokojnéj.

Jenerał Meszaros pisał już z Malty do jenerała Dembińskiego. Zapewnie emigranci węgierscy wkrótce do Liverpoolu przybędą. W Stambule ma jeszcze być około 200 emigrantów, których rząd zamyśla wydalić do Ameryki. Ambasador de Lavalette zajmuje się ciągle sprawą grobów świętych i przeniesienia Abdel-Kadera do Azyi mniejszéj.

Florencya 7 czerwca.

Od dni kilku w téj malutkiéj, ale prześlicznéj i jak wiadomo powszechnie, rozkosznéj dla próżniackiego życia stolicy, niemiałem, wyznam ani czasu, ani sposobności rozpatrzyć się w prywatnych, potocznych, codziennych, a tém mniej w politycznych i publicznych ludności tutejszéj stosunkach. O ile z pierwszego rzutu oka sądzić można, trzy tu są oddzielne życia społecznego żywioły i trzy oddzielne sfery: rząd z wojskiem austryackiém, cudzoziemcy, i miejska ludność. W téj ostatniéj, zdaje się, że niema, jak gdzie indziéj, ani politycznych ani rodowych partyj. Prawie wszyscy są za konstytucyą i za tronem, chcą tylko żeby władza była w ręku swoich, nie obcych. Wszakże załoga austryacka tak żołnierze jak oficerowie, lepiéj jest widzianą od mieszkańców, jak w innych miastach i prowincyach. Oficerowie bywają po domach i w towarzystwach. Widzieć ich można z cywilnymi na ulicach, w kawiarniach i teatrach. Żołnierze lubo umieszczeni w koszarach znajdują często wsparcie i zasiłek pod dachem prywatnym. Główno komenderujący ks. Lichtenstem powszechnie jest lubionym. Ostatnie wypadki w kościele ś. Krzyża były najlepszym tego usposobienia ludności florenckiéj dla wojska austryackiego dowodem. Całe oburzenie spadło na żandarmów tutejszych, na których, jak się zdaje, spadnie także cała téj smutnéj kolizyi odpowiedzialność.

Czytaliście zapewne zdanie sprawy o tych wypadkach w dziennikach, i dostrzedz mogliście różnicy w ich opisie i ocenieniu. Lo *Statuto*, il *Conservatore*, il *Monitore* każdy ze swego zapatrywał się na nie stanowiska. Opis wierny, bezstronny i dokładny przyjdzie tu jeszcze może w porę i na swojém miejscu.

W wigilią batalii pod Curtatorne i Montanara, to jest 28 z. m. obywatele tutejsi chcieli odprawić w kościele ś. Krzyża żałobne nabożeństwo, za poległych na placu bitwy na dniu 29, Florentynów. Markiz Bartolomeo czoło tutejszéj arystokracyi, człowiek bogaty, światły i lubiony od ludu, udał się z prośbą do ministerstwa o pozwolenie. Po długich radach i długiém wahaniu się, ministeryum pozwolenia odmówiło, dając za powód, że demonstracya tego rodzaju, mogłaby wywołać nieporządek w mieście. Odmowna ta odpowiedź rozeszła się lotem błyskawicy, i sprawiła powszechnie złe i przykre wrażenie. Na ulicach, w kawiarniach i po domach mówiono głośno, że rząd pokrył tym pretekstem chęć zatarcia narodowéj pamiątki. Niezbywało na skargach i narzekaniach. Dopytywano się, dla czego byłoby występkiem modlić się za tych, których przed trzema laty odezwa Panującego wiodła do bitwy wśród oklasków narodu; których śmierć była żałobą powszechną; których nazwiska do téj chwili spoczywają wyryte na marmurze w tém samém miejscu, gdzie się nabożeństwo odbyć miało. Nieprzypuszczano, żeby ks. Lichtenstein, który w roku zeszłym publicznie w podobnéj chwili cieniom poległych cześć swą oświadczył, miał dziś ich narodowemu uczczeniu stanąć na przeszkodzie. Deputacya wysłana do księcia potwierdziła wkrótce to chlubne dla niego mniemanie. Przekonano się, że zakaz wychodził wprost od ministeryum. Wszakże niemyślano o oporze; postanowiono atoli dzień następny w kościele ś. Krzyża cichą, ale publiczną uczcić modlitwą. Jakież atoli niebyło zdziwienie tłumnie do świątyni cisnącego się ludu, gdy ujrzano tablice z nazwiskami zakryte grubą powłoką, i gdy następnie przebrani po cywilnemu policyjni ajenci, rzucili się na kwiaty wieńce, któremi krewni i przyjaciele pamiątki te ozdobić chcieli. Z zamieszania wywołanego tym sposobem, przyszło do bitwy. Musiano wezwać na pomoc policyi, żandarmów, i następnie wojsko. Kilka strzałów wypadło za tłumem wypartym z kościoła, wszakże nikt ranionym ani zabitym niezostał. Wyznać nadto należy, że strzały te wyszły od żandarmów, i że żołnierze austryaccy prawie się biernie w téj całéj zachowali scenie.

Po zamknięciu kościoła, wyparta publiczność rozeszła się spokojnie po domach. Plac de Cascine, na którym się zwykle w dzień *Wniebowstąpienia* cała Florencya zgromadza, był aż do wieczora pustym. Noc przeszła spokojnie.

Liczba wziętych i uwięzionych jest dość znaczna. Są to po większéj części ludzie niskiego stanu. Proces, który się rozpoczął, wyświeci prawdziwie winnych w smutnym tym wypadku.

Dziennik lo *Statuto* rozkazem ministeryalnym z d. 2 t. m. zawieszonym został za nierzetelne, jako wyrok niesie, przedstawienie wypadków powyżéj opisanych.

Raport żandarmeryi umieszczony tegoż dnia w *Conservatore*, podaje rzecz całą tak, jakem wam ją opisał; utrzymuje tylko, że attak pierwszy wyszedł z ludu.

Przegląd Polityczny.

Najważniejszym wypadkiem z Niemiec jest oświadczenie pruskiego pełnomocnika przy Zgromadzeniu Związkowém, iż Prusy niepoczytują uchwał zapadłych w czasie kiedy niebyły w Związku reprezentowane, za uchwały związkowe. Jest w tém może więcéj kwestya honoru dla Prus, aniżeli kwestya zasady, bo rząd pruski „zerwawszy z rewolucyą“, przyzwoliwszy na egzekucyą w Kassel i Holsztynie, rozwiązawszy Unię i z tyle obiecujących konferencyj drezdeńskich, ani jednéj niewyniósłszy korzyści, podpisał już faktami choć nie piórem pełnomocnika swego, wszystkie uchwały ośmiu posiedzeń związkowych, jakie miały miejsce od października 1850 aż do kwietnia r. b. tj. od chwili zawezwania przez Austryę państw związkowych do rozpoczęcia na nowo czynności Związku aż do powrotu Prus do niego. Wiadomość ta położy tylko koniec nudnym i z rzadką erudycyą prawniczo-polityczną prowadzonym sporom, zapełniającym dzienniki, których celem było wyjaśnienie, czyli restaurowany Bundestag pierwszą lub dziewiątą odbył sesyą.

Gazeta Vossa donosi, iż na mocy umowy zawartéj w Warszawie, kartel między Rosyą a Prusami tyczący się wydawania zbiegów, z największą ścisłością ma być praktykowany. Nie wiemy czyli do tego nieodnosi się owo rozporządzenie rządu pruskiego o kartach pobytu emigrantów, któreśmy świeżo w piśmie naszém podali.

Książę pruski powrócił z synem z Warszawy.

Półurzędowe organa rządu wirtembergskiego zapewniają, iż tenże trzymać się będzie stale Austryi i Bawaryi.

Rewizye po prywatnych domach są teraz w Niemczech na porządku dziennym.

Gazeta Narod. donosi, że jeden pułk piechoty, jeden jazdy i jedna baterya artyleryi wojsk austryackich, przechodzić będzie dla wzmocnienia korpusu nadbaltyckiego.

— Oprócz nominacyi p. Broglie na prezesa komisyi przeglądowéj, która jéj nadaje chakter antirepublikancki, najważniejszą wiadomością ostatnich dni z Francyi jest propozycya p. Creton, który domaga się zwołania (w r. p.) Zgromadzenia przeglądowego mającego orzec o monarchii lub Rzpltéj; w razie zawotowania pierwszéj zawezwać którą familię na tron dziedziczny, w przeciwnym zaś wypadku zadecydować czyli władza prawodawcza ma być w jednéj czy też w dwóch Izbach i czyli prezydent przez Izby czy też przez naród wybierany będzie. — Propozycya ta aczkolwiek z granic konstytucyi bynajmniéj niewychodzi, zanadto razi wszystkie niemal stronnictwa, aby mogła być przyjętą, a nawet wziętą pod rozwagę. — Z każdym dniem napływają petycye o przegląd konstytucyi, mówią, że ich liczba dojdzie do miliona. Jest między niemi wiele takich, którzy się domagają przedłużenia władzy prezydenta, powiększenia dotacyi itp. Nietrudno wróżyć, iż petycye te żadnego nieodniosą skutku. Próżna praca i czas stracony tych, co je wywoływali. Reprezentanci, którzy chcą rewizyi całkowitéj niechcą cząstkowéj, a ci co są za przeglądem cząstkowym niechcą całkowitego, to jest, ci co chcą przywrócenia monarchii niezgadzają się na przedłużenie władzy i przeciwnie. Lecz niedość na tém; przeszło 200 reprezentantów niechce ani cząstkowéj, ani całkowitéj rewizyi, a jak wiadomo na 750 reprezentantów dość 188 gałek błękitnych, aby wszelki przegląd był niemożliwy.

Kraków 15 czerwca. Wczoraj JEx. Namiestnik kraju, zwiedzał rozliczne zakłady tutejsze, w szpitalu ś. Łazarza oglądał wszystkie szczegóły, próbował jadła itp., a ztamtąd zwiedził pobliski ogród botaniczny, zamek, uniwersytet, bibliotekę i tp. Przed wieczorem był na Bielanach. Zajęty przez wszystkie chwile krótkiego pobytu swego licznemi odwiedzinami wyższych urzędników i obywateli tak miejscowych jak z okolicy, nie mógł zwiedzić rozrzuconych dziś lokalów mieszczących w sobie ubogich i dzieci pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, zapewnił jednak prezesa pomienionéj instytucyi b. senatora p. Konstantego Hoszowskiego, iż za drugim a dłuższym pobytem tu swoim, zakłady te odwiedzi, zapewniał go jednak o opiece téj dobroczynnéj instytucyi, jako też, że dołoży usilności, aby jéj ze strony rządu wszelka pomoc udzieloną była. Towarzystwo Dobroczynności posiadało jak wiadomo udzielony sobie przez b. władze Rzpltéj pawilon jeden gmachu zamkowego; dziś zaś po zajęciu onegoż przez wojsko, umieszczać musi ubogich po wynajmowanych lokalach prywatnych i klasztornych i z tego tytułu Towarzystwo dopomina się u W. Rządu zwrotu wyłożonych na najem kosztów, tudzież funduszu odpowiedniego, który pomnożony składkami i innemi funduszami Towarzystwa, wystarczyłby na budowę osobnego gmachu dla pomieszczenia ubogich — co wszystko prezes towarzystwa przedstawił JEx. Namiestnikowi.

Dziś o godzinie 4téj dany był przez obywateli obiad dla Namiestnika w sali redutowéj, na którym znajdowało się przeszło 130 osób tak wyższych urzędników jako też miejscowych i okolicznych obywateli. JWX. Biskup Łętowski wzniósł pierwszy kielich za zdrowie i pomyślność N. Pana i dostojnéj Rodziny Jego w wyrazach: Zdrowie Najjaśniejszego Pana. Niech Pan Bóg błogosławi rządom Jego, dla szczęścia Jego i czterdziestu milionów ludzi berłu Jego poddanych. Cesarz i król, monarcha nasz, i cała wysoka i dostojna Rodzina Jego niech żyje. — Drugi wzniesiony został przez JO. ks. Stanisława Jabłonowskiego Radzcę Miejskiego za zdrowie Namiestnika kraju w imieniu obywateli, w wyrazach: Wnosimy zdrowie Waszéj Excelencyi nasz C. K. Namiestniku, Jego pomyślności i Rodziny: to życzą W. E. mieszkańcy Krakowa i Galicyi, upatrując w W. E. wyraz Najwyższéj łaski Najmiłościwszego Monarchy, że powierzył zarząd tych prowincyi tak Sza-

nownemu Naszemu Redakowi, dziękując W. E. w imieniu wszpstkich, żeś potrafił zasłużyć sobie na tak chwalebne i wysokie zaufanie, pewni, że pod W. E. opieką i ugruntowanem wpływem nasz kraj wyjdzie z prowizorycznego stanu, któren go niepokoi i niszczy, że nasze Miasto z gruzów w które go przeszłoroczny pożar obrócił, za W. E. wdaniem się potrafi wydźwignąć się i powróci do swéj dawnéj świetności. Niech żyje nasz Casarsko-Królewski Namiestnik krajowy, wiwat! JE. Namiestnik dziękując współobywatelom swoim za ten dowód przychylności oświadczył, iż nowym będzie mu on bodźcem w usiłowaniach jego i w pełnieniu włożonych nań przez Najjaś. Pana obowiązków. Następnie wzniesiono zdrowie wojskowości, a w końcu Namiestnik podniósł kielich na pomyślność obywateli. Przez ciąg obiadu grała muzyka, a po skończeniu udano się do teatru, gdzie odegrano dwie krotochwile: „Nauczyciel w kłopotach“ i „Mąż na pokucie“. W obu tych sztukach gra p. Linkowskiego wywołała zasłużone oklaski. Wracając z teatru ujrzano całą połać miasta między teatrem i mieszkaniem Namiestnika oświetloną. JE. wyjechał tejże nocy do Galicyi.

Wiedeń 14 czerwca. Na wczorajszéj giełdzie utrzymywano, że w tych dniach podane będą do publicznéj wiadomości zapowiedziane przez ministra skarbu środki finansowe. Z obiegających wersyj najwięcéj prawdopodobną jest, że zaciągniona będzie pożyczka niezbyt znaczna w 5-procentowych obligacyach. Sama już wieść o tém dostateczną była do znacznego podwyższenia kursu banknotów.

Dzisiaj pogłoski te tak się upowszechniły, że zawieszono wszystkie znaczniejsze układy pieniężne odkładając je na późniéj. Oczekiwanie jest powszechne.

W świecie finansowym bardzo pomyślne sprawiła wrażenie wiadomość, że przy zamknięciu rachunków z miesiąca maja, okazała się przewyżka dochodu nad rozchód o 6 milionów złr.

— Między Austryą a Portą toczą się układy względem dalszego internowania siedmiu pozostałych jeszcze w Kiutahii węgierskich wychodźców. Porta proponuje aby ich po upływie jednego roku wypuścić na wolność, ale Austrya z ważnych powodów które w nocie swéj przytacza, żąda przedłużenia ich detencyi na czas nieokreślony.

— Nowo pruska gazeta zaprzecza podanéj przez *Const. Blatt* wiadomości, jakoby król pruski napisał był do Cesarza Franciszka Józefa list w którym się miał wymawiać, że z powodu inauguracyi pomnika Fryderyka W. niemógł się udać do Ołomuńca. *N. P. G.* utrzymuje, że król pisać listu takiego niemgół, żadnego bowiem nieodebrał od J. C. Mości zaproszenia.

— Depesza telegraficzna z Brukseli donosi o przybyciu tamże księcia Nemours w przejeździe do Wiednia. Domyślają się, że celem téj podróży jest widzenie się z księciem Bordeaux (?)

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 13 czer. Wczoraj o godzinie 11 rano, Cesarzowa po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele nadwornym ś. Aleksandra Newskiego, w Łazienkach królewskich, opuściła Warszawę, udając się do Petersburga.

— Bawiący dotąd w Warszawie dostojni zagraniczni goście: Księżna Ludwika Niderlandzka; Ks. Pruski wraz z synem Fryderykiem Wilhelmem; Ks. Albert Pruski, oraz Feldm. Austr. książęta: Windischgrätz i Lichtenstein, baron de Hess, i cały ich orszak, wyjechali wczoraj z Warszawy koleją żelazną, udając się z powrotem za granicę.

— Rozkazem dziennym cesarskim, w Warszawie wydanym, książę Fryderyk pruski, mianowany został szefem pułku Charkowskiego ułanów, który przybrał nazwę pułku jego.

(K. W.)

NIEMCY.

Hamburg 11 czerwca. *Pruska gazeta* pisze, że ilość ofiar znanego wypadku z dnia 8 b. m. znacznie jest większa, niż z początku sądzono. Dotąd naliczono 7 osób poległych, a 30—40 ciężko lub lekko rannych. Gazeta pomieniona porównywa postępowanie fmp. Theinera z pruskim majorem Poser, który w podobnym był wypadku w sierpniu 1849 r. przy wkroczeniu wojsk pruskich i oczywiście tego ostatniego wychwala.

Hamburgskie wiadomości piszą w tym samym przedmiocie pod d. 12 czerwca: W skutku nakazanego z jeneralnéj komendy austryackiéj przymusowego kwaterunku w St. Pauli, znajdowało się tam wczoraj w południe 1850 ludzi, to jest: piechota z pułku „Wellington,“ dragony „Windischgrätz“ i artylerya. W cyrku i w lokalu Mädla, który zajęto w poniedziałek w czasie tańca, rozstawiono silne straże. Na popołudniu zapowiedziano jeszcze 500 strzelców. Senat założył protest przeciw tym rozporządzeniom jeneralnéj komendy i podobno przesłał takowy do Berlina, Wiednia i Frankfurtu i wysłać ma tam nawet pełnomocników, dla zbicia uprzedzeń wynikłych z nieznajomości stosunków miejscowych, i przedstawienia wypadku w prawdziwém świetle: jako przypadkowa bijatyka między cywilnymi i wojskowymi nie była wcale przedsięwzięciem dawno ukartowaném. Wielu mieszkańców w St. Pauli w pobliżu miejsca bitki, postąpili sobie z ludzkością z żołnierzami i z własném niebezpieczeństwem udzielili im schronienia. W pierwszy dzień Zielonych Świątek tutejszy dworzec kolei żelaznéj i stacya pruskiego telegrafu obsadzone były silną strażą z pułku „Nugent,“ która tam całą noc obozowała. Krążące wczoraj wieści o aresztowaniu przez wojsko austryakie tutejszych obywateli i obcych, którzy po publicznych miejscach niekorzystnie mówili o pomienionych wypadkach, nie potwierdziły się i zapewne się okażą mylnemi.

SZWAJCARYA.

Czytamy w dzienniku *Confédéré de Fribourg* z d. 24 maja:

„Jeszcze na d. 18 marca b. r., byliśmy przytomni doświadczeniom bardzo ciekawym, które p. Stanisław Chodźko, profesor chemii i fizyki naszego kantonalnego kollegium w gmachu licealnym naszego miasta przedsięwziął. Ta prelekcya była pewnym rodzajem uroczystości, albowiem kilku członków rządu, kilku obywateli miasta przewodniczących wychowaniu publicznemu i kilku celniejszych kupców i fabrykantów znajdowało się na niéj. Rzeczą traktowaną było oświetlenie czystym gazem wodorodnym.

Już 30 lat temu jak sławny chemik angielski sir Humphrey Davy okazał, iż gaz wodorodny może służyć do oświetlenia, jeżeli go się zapala i na platynę puszcza; a jeżeli dotąd przekładano gaz wodorodno-nadwęglisty, jaki się otrzymuje z węgli ziemnych do oświetlenia, to wcale nie dla tego, iżby ten ostatni zasługiwał na pierwszeństwo. Jakoż profesor Chodźko jak najdokładniéj nas przekonał, iż sam woderód czyli gaz wodorodny czysty odpowiada wszystkim warunkom dobrego i jasnego oświetlenia, nadto nieprzedstawia niedogodności, jakie zwykle oświetleniu gazem wodorodno-nadwęglistym towarzyszą. Jeżeli zastósowanie tego gazu dotąd nienastąpiło, to li tylko z przyczyny, iż dotąd nieznaleziono sposobu reprodukowania go po niskiéj cenie. Dzisiaj, o ile sądzimy, p. Chodźko rozwiązał to zdanie, i zapewne dostanie zlecenie wykonania swoich doświadczeń na większą skalę, z których się okaże, iż tym gazem można oświetlać o 25 lub 30 p. % taniéj niż gazem zwykle dotąd używanym. Oczywistą jest rzeczą, iż udanie się tych doświadczeń mocno obchodzi wszystkich mieszkańców Friburga; a jeżeli doświadczenia p. Chodźki, jak się tego spodziewamy, zupełnie się powiodą, natenczas utworzy się niezawodnie towarzystwo w celu oświetlenia tym gazem nasze miasto.

Ale wróćmy do prelekcyi z d. 18 marca. Sam gaz wodorodny zapalony daje tylko płomień niebieskawy niemający własności oświetlania; lecz skoro się tylko w ten płomień knot z drutu platynowego włoży, natychmiast okaże się światło jasno-białe przewyższające światło, jakie gaz wodorodno-nadwęglisty daje. Za pomocą pewnych ciał chemicznych można temu światłu wszystkie kolory tęczy dowolnie nadać. Jakoż p. Chodźko przedstawił nam kolejno światła: zielone, żółte, czerwone etc. Te doświadczenia były, pominąwszy ich znaczenie naukowe widowiskiem dla przytomnych w wysokim stopniu zajmującem, a powszechne zadowolnienie doszło swego szczytu wtedy, kiedy p. Chodźko wstawiwszy w płomień purpurowy krzyż biały przedstawił naszym zdziwionym oczom nasz herb federalny.

Mały przyrząd, wynaleziony i używany przez p. Chodźkę, mógłby być łatwo na wielką skalę wykonany. Fabrykacya gazu wodorodnego czystego niewymagałaby ludzi specyalnie naukowych, a ponieważ przy téj fabrykacyi nie tworzą się ani żywica ani sole amoniakalne, zatem ta reprodukcya ma za sobą czystość, co ją bardzo upowszechnić powinno.

Dwa takie aparata stósownéj wielkości umieszczone jeden w piwnicach gmachu kolegialnego, drugi w piwnicach szkoły dziewcząt, wystarczyłyby do zupełnego oświetlenia miasta. Przynajmniéj o tém niemożna wątpić, skoro się widziało jak p. Chodźko jednym płomieniem tego gazu dostatecznie oświecił przedsionek gmachu licealnego.

Gaz wodorodny czysty zdaje się być przeznaczony zająć odtąd ważne stanowisko w rzędzie ciał chemicznych używanych już to jako środek oświetlenia publicznego i domowego, już jako środek ogrzewania. Albowiem wyjąwszy z płomienia tego gazu knot platynowy otrzymuje się środek ogrzewania przynajmniéj tak silny, jak za pomocą istot palnych do ogrzewania używanych.

Jako taki gaz wodorodny czysty posiada własności, które nam p. Chodźko dokładnie wykazał. Ten gaz ani kopci ani złych zapachów niewydziela; w moment się zapala i gaśnie, co się uskutecznia otwierając albo zamykając kurek.

Te dwa aparata, o których mówiono, nietylkoby służyły do oświetlenia miasta, ale zarazem ogrzewałyby bez powiększenia kosztów gmachy, w którychby się znajdowały.

Gaz wodorodny czysty niema, jak powiedziano, zapachu; niektórzy niewidzieli w téj własności żadnéj korzyści, ale przeciwnie uważali niebezpieczeństwo utrzymując, iż nie będzie można dostrzedz, w rurach prowadzących, szpar przez które gaz mógłby ulatywać. P. Chodźko zapobiegł téj niedogodności, która istotnie nie jest małéj wagi, oświadczając, iż z łatwością i bez wielkich kosztów będzie można nadać gazowi zapach mocny a nawet przyjemny, ktory pozwoli spostrzedz szpary mogące gaz przepuszczać.

Przypomnieć tu należy, iż w Paryżu i Londynie zajmują się obecnie zastósowaniem gazu wodorodnego do oświetlenia. Podobno już zrobiono z dobrym skutkiem w obydwóch tych miastach doświadczenia w tym względzie, i tylko jeszcze chodzi o oznaczenie jak najniższych kosztów reprodukcyi. Wszakże p. Chodźko niezna wcale sposobów używanych przy tych doświadczeniach w Paryżu i Londynie; a cały aparat i sposób postępowania są wyłącznie jego pomysłu. Gdyby ten sposób, co jest bardzo wątpliwem, zbliżał się w części do sposobów używanych gdzie indziéj, toby to było rzeczą czysto przypadkową, a zasługa naszego profesora nie byłaby wcale przez to zmniejszona.

Życzymy sobie bardzo, ażeby miasto Friburg raz przecie użytkowało z wynalazku, który poniekąd w jego murach powstał, a który naszemu skromnemu, ale światłemu badaczowi natury zawdzięczamy. Cicoznają p. Chodźkę i jego przesadzoną bezinteresowność, łatwo się dadzą przekonać, iż tu wcale nieidzie o spekulacyę na korzyć wynalazcy, ale o zastósowanie na korzyść miasta pewnego sposobu, który gdzieindziéj szarlatanizm pewnoby nieomieszkał exploatować. Szczególnie Rada komunalna niepowinna omieszkać sposobności ulepszenia oświetlenia miasta Friburga, zwłaszcza jeżeli ten nowy sposób znacznie koszta tegoż oświetlenia zmniejsza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 czerwca. Nagła i gwałtowna ulewa w sobotę połączona z gradem musiała zapewne w okolicy poczynić w zbożu szkody.

— Kąpiele Wiślane już się rozpoczęły, a lubo mniéj-więcéj są niejakie miejsca na Wiśle bezpieczne corocznie, mianowicie w pewnych częściach Rybaków i Zwierzyńca, tudzież pod Skałką i po drugiéj stronie Wisły między Przewozem a Ludwinowem, przecież czas już, aby jak po inne lata sprawdzone było dno Wisły i miejsca kąpania ograniczone wytkniętemi tykami. Pod względem tak zdrowych kąpieli, jakiemi są kąpiele rzeczne, i tak niezbędnych, jesteśmy jeszcze w stanie zupełnego barbarzyństwa. Ani jednego nie mamy zakładu kąpielnego, gdzieby bezpieczeństwo i wygoda nęcić mogły. Istniejący przed kilką laty podobny zakład nie wiemy dla czego upadł, a przecież każdy chętnieby zapłacił kilka krajcarów za pewność życia i odzieży, i za czysty ręcznik.

— Piszą nam ze Sandeckiego pod dniem 10 b. miesiąca. „W sobotę przed Zielonemi Świątkami po 3 godzinie popołudniu piorun uderzył w komin plebanii w Tropiu na skale Dunajcu stojącéj, wleciał do izby księdza plebana, stąd dwa mury przebiwszy do innych pokojów, wpadł do stancyjki ks. Bernardyna staruszka, (który właśnie w tym roku miał odprawić sekundycyę i tamże rezydował jako wikary) potrzaskał mu okulary na nosie, skaleczył twarz, wpadł na dół ciała jego, bóty potargał, pięty zranił i habit rozdarł i popalił, a potem w ziemię wleciał, zabiwszy tego od wszystkich żałowanego staruszka.“

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* Cesarzowa rosyjska obdarzyć raczyła architekta, kawalera Franciszka Lanci kosztowną tabakierą złotą z emalią.

— Fryderyk Wilhelm IV, król pruski przyjąwszy w czasie swojéj bytności w Warszawie, egzemplarz dzieła pod tytułem: *Rys Historyi Warszawy*, przez pana F. M. Sobieszczańskiego, obdarzyć raczył autora medalem złotym, zwykle dla uczonych przeznaczanym. Medal ten (arcydzieło sztuki medalierskiéj), wyobraża z prawéj strony popiersie królewskie, z lewéj zaś, herby państwa pruskiego i napis: *suum cuique*. O ile nam wiadomo, po raz to pierwszy tego rodzaju nagroda udzieloną została autorowi polskiemu. Doręczył ją obdarzonemu przy stósownym reskrypcie pan de Wagner, konsul jeneralny w Warszawie.

— Warszawa coraz więcéj zaludnia się. Obywatele zaczynają zjeżdżać się na jarmark wełniany, na wyścigi i na Śty Jan; to koleją żelazną, to pocztami, to własnemi pojazdami i końmi. W hotelach pełno gości. Stają i po domach prywatnych. Wełnę już niektórzy z domów wyprawili wkrótce też ona i przybędzie. Kupcy odnawiają wystawy swych sklepów suto zaopatrzonych. Potrzeb w nich dla wygody i zbytku, mnóstwo wybierać można. Miesiąc czerwiec, to życie podwójne dla handlu Warszawy, bo go o tym czasie obywatele ziemscy podpierają.

— W czasie Zielonych-Świątek koléj Wiedeńsko-Glognicka miała odbycie większe aniżeli kiedykolwiek dotąd. W niedzielę bowiem przejechało nią 24,690, w poniedziałek zaś 34,888 osób, tojest razem 59,578 osób!

— Książę Demidów, którego żona jest z domu Bonaparte, zakupił na wyspie Elbie posiadłość niegdyś Cesarza Napoleona S. Martino w zamiarze założenia tamże napoleońskiego muzeum. Ma on posiadać już do miliona rozmaitego rodzaju przedmiotów należących niegdyś do Cesarza lub przynajmniéj odnoszących się do osoby jego.

— „Gdzie się obejrzyć w Petersburgu — mówi *Pszczoła Północna* — wszędzie ujrzeć można napisy niemieckie; prawie wszyscy rzemieślnicy są Niemcy; mnóstwo jest sklepów i domów handlowych niemieckich; na dziesięć porządnie ubranych kobiet, które się na ulicy spotyka, niezawodnie ośm będzie Niemek; co chwila usłyszeć można mówiących po niemiecku, a przecież (według niedawnego obliczenia statystycznego przez akademika Köppen) znajduje się w Petersburgu tylko 39,000 Niemców. Ponieważ w roku 1848 ludność wynosiła 478,437 dusz, okazuje się, że Niemcy nie stanowią jak dwunastą jéj część.“ Pomieniony dziennik jedną ważną przepomniał tu okoliczność, że Köppen liczył tylko przybyłych lub osiedlonych Niemców, a Niemców Kurlandyi, Inflant, Estonii itd. których tam masa przebywa i wszystkie dykasterye zaludnia, poczytuje za Rosyan. Stolicą Rosyi jest Moskwa, Petersburg zaś jest stolicą różnonarodowego Cesarstwa.

Przyjechali do Krakowa od d. 14 do d. 15 czerwca: Krawczykiewicz Szymon dyrektor gal. kasy oszczędności z żoną, Piotrowski Franciszek, Czarkowska Marya ze Lwowa. Skarżyńska Aniela, Skarżyński Władysław z Lewoczy. Delegel Fryderyk śpiewak. Auguste C. śpiewak z Francyi. Mika Jan ksiądz kanonik, Lipowski Konstanty z Tarnowa. Keller Ferdynand z siostrą z Bardyowa. Sanguszko Klementyna księżna, Simson Robert z Wrocławia. Hausner Wincenty, Popławski Stanisław z Wiednia. Bourquelli Konstanty, Feriaky Aleks. z Berlina. Raso Jerzy, Dr. Steege Ludwik z Jass.

Wyjechali: Mika Jan do Tarnowa. Uznańska Honorata do Szaflar. Nikorowicz do Przemyśla. Chorzewski Piotr. Ciuchańska Teresa do Warszawy. Tanner Aleksander do Lipska Hoffmann Honorata, Geminger Gustaw baron do Wiednia. Lobe Edward do Gliwic. Chojecki Maks. z żoną do Drezna. Stokmann Karolina baronowa do Żyrowa. Schrejner Jan z żoną. Stobiecka Teofila, Stokłosiński Wojciech do Karlsbadu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław 14 czerwca. *Wełna.* Od czasu ostatniego sprawozdania targowego znaczną jeszcze zakupiono ilość wełny, a mianowicie barankowéj, wyporków i kudłatéj. Ceny były takie same, jak w dniach głównego targu, wyborowe tylko gatunki szły nieco lepiéj. Dowóz wełny poznańskiéj, polskiéj i rosyjskiéj jest jeszcze znaczny i zaleca się powiększéj części dobrem praniem. Wiadomości z ostatnich sprzedaży w Poznaniu brzmią korzystnie i aż do zamknięcia targu średnie i poślednie wełny zniżyły się tylko o 3—5 tal. na cetnarze, piękne i wyborowe o 5—6 tal. i nieco jeszcze więcéj. Z ostatnich jednak niektóre partye nie zostały sprzedane.

— Ruch na targu zbożowym osobliwie w pszenicy znacznie słabszy jak wczoraj. Żyta więcéj, niż żądań kupna, lichsze ziarno trudno nawet pozbyć. Spekulanci nie chcą się zapuszczać, lubo targi berlińskie i szczecińskie powinnyby ich ośmielać. Jęczmień w małych tylko partyach da się sprzedać po cenach podniesionych. Owies przepłacany na miejscowy użytek. Dziś płacono białą pszenicę 60—68, żółtą 59 do $63\frac{1}{2}$ sgr. Żyto po 38—39, $39\frac{1}{2}$—$40\frac{1}{2}$ i 41—$42\frac{1}{2}$ sgr. Jęczmień 32—35, owies 31—33, groch 40—45 sgr.

Rzepak nie ma pokupu, nie chcą zawierać umów na dostawę po żądanéj cenie tojest po 75 srg. Korzystna pogoda zwali na targ pewnie znaczną ilość zimowego rzepaku.

Koniczyna mało znajduje pokupu, dowóz słaby i w gatunkach nie poszukiwanych, płacono białą 5—11, czerwoną $6\frac{1}{2}$—$10\frac{2}{3}$ tal.

Oléj rzepakowy surowy na miejscu $10\frac{1}{4}$ tal. na wrzesień $10\frac{1}{3}$, rafinowanego sprzedano na miejscowy handel na jesienną dostawę 1200 cetn. po $11\frac{1}{12}$ tal.

Spirytus tylko na konsumpcyę skupowany, ceny się nieco podnoszą, ale obawa jest jeszcze w zakupach wielkiéj ilości. Dziś płacono wiadro 80° Trallesa $7\frac{1}{6}$ tal.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 14 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{3}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{7}{8}$.— Metaliki 4-proc. $75\frac{13}{16}$. — 4 proc. z 1850 r. $89\frac{3}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 51. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300.— Augsberg $125\frac{1}{2}$.— Londyn 12 18 kr. — Paryż 148. — Akcye Bankowe 1244. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z dnia 16 czerwca. Banknoty: 87.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastawne galicyjskie dają 88, żądają $88\frac{3}{4}$.— Cwanc. stare $106\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 13 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 53 kr. — Dukat ces. 6 złr. — kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 13 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. $58\frac{1}{2}$ kr.—Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 36 kr.

Kurs wiedeński z dnia 14go czerwca.— Metaliki 96. — Nowa pożyczka $83\frac{5}{6}$. — Akcye Banku wiedens. 1235. — Akcye Kolei żelaz. 132.— Agio od złota $32\frac{1}{4}$, od srebra 26.

Kurs wrocławski z dnia 12 czerwca. Banknoty austryac. $81\frac{1}{3}$.— Polski kurant 95.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $95\frac{5}{12}$.— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. $78\frac{1}{4}$.

Realność włościańska we wsi Rakowicach przy samym Krakowie, zawierająca gruntu mórg dziewięć, jest z wolnéj ręki do sprzedania.— Bliższa wiadomość pod L. 632 przy ulicy Mikołajskiéj. [954—3]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER w ciągu dnia od	do
14	2	27" 5'''. 760	+ 18° 1	6''' 79	płzach. słaby	pogoda z chm.	wich. Z. grzm., deszcz i		
„	10	„ 5 862	+ 15 8	5 99	pnzach. „	pochmur.	grad w południe	+ 25° 5	+ 8° 2
15	6	„ 5 543	+ 14 2	5 73	pnzach. „	pogoda z chm.			
15	2	27" 4'''. 435	+ 17° 2	6''' 38	wschod. „	pochmur.	deszcz, grzm. i błyskaw		
„	10	„ 5 901	+ 11 6	4 30	zpnzac. średni	„	deszcz	+ 18° 0	+ 9° 4
16	6	„ 5 655	+ 10 2	4 05	płzach. słaby	„	w nocy deszcz		

W DRUKARNI CZASU.